

Robert Kasprzycki, Rozmarynowa

jak w niewysłanym tym liście
ta miłość umrze najczyściej
ta miłość spłynie po szybie
ta miłość bez większych zdziwień
ta miłość bez zbędnych wyznań
zamknie się cicho jak blizna
podlana balsamem ciszy
umrze nim ktoś ją usłyszy

ta miłość do jednej z wielu
podobna także do celu
bez sensu i powinności
które przystają miłości
ta miłość ślepa i głucha
miłość wytarta do sucha
bez łez bez deszczu bez potu
już nam nie sprawi kłopotu

ta miłość wiecznie zdziwiona
tym że ktoś kogoś pokonał
w turnieju min i w wykrzywień
ta miłość po trzecim piwie
ta miłość w słowie po słowach
ta miłość rozmarynowa
z pikantną przyprawą blagi
ta miłość z uśmiechów nagich

ta miłość którą wymażę
z dziennika zdarzeń i zdarzeń
zapomnę imię i zapach
pamięci znów dam po łapach
jeśli się kiedyś odważy
wyjąć tę miłość z witraży
z ołowiu szkła i banału
tę miłość zduszę jak nałóg

jak w niewysłanym tym liście
zacisnę rąk moich kiście
trzymając kciuki za rozpacz
jeśli nie wierzysz dziś to spacz
mistrzu mojego sumienia
zabij tę miłość bez drzenia
bo jeśli ciosu nie zadasz
na poczcie list dzisiaj nadam